Nr. 71 Racibórz, Sobota dnia 21-go Czerwca 1902 r. ROK XIV

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak z „Pracą“ 1m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłane“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Sprawy kościelne.

— Nowi biskupi polscy. Na odbytym 9 czerwca tajnym konsystorzu, Papież prekonizował ks. Zdzitowieckiego na biskupa we Włocławku, w miejsce zmarłego ks. Biskupa Bereśniewicza, a ks. Roppa w Tyraspolu. Wybrany na biskupa kujawsko-kaliskiego ks. Zdzitowiecki, dotychczasowy kanonik kapituły katedralnej sandomierskiej, od śmierci ś. p. ks. biskupa Antoniego Kawerego Sotkiewicza w r. 1901, administrator dyecezyi sandomierskiej, urodził się dnia 12 lutego 1854 w Barczkowicach, w dyecezyi kujawsko kaliskiej; liczy więc lat 48. Godność kanonika kapituły sandomierskiej ks. Zdzitowiecki piastuje od r. 1888, czyli od 14 lat. Jest to kapłan bardzo światły, sprężysty administrator, i jako człowiek nadzwyczaj miły.

Ważne sprawy polskie.

— Cesarz niemiecki a Polacy. Podczas pobytu swego w Malborku cesarz Wilhelm oprócz znanej swej mowy, wypowiedzianej przeciwko Polakom, przemawiał jeszcze prywatnie o postępowaniu przeciw Polakom, jak donosi pismo „Tägliche Rundschau“.

Cesarz ubolewał nad tem, że Niemcy w polskich prowincyach w obcowaniu z Polakami okazują narodową słabość, skutkiem czego nie można Polaków złamać. Cesarz wyraził nadzieję, że w obec obecnej silnej polityki rządu pruskiego Niemcy nabiorą większej otuchy, a zarazem i energii w zwalczaniu Polaków.

Tak miał się wyrazić cesarz. Z tych przemówień cesarskich wynika to jedno, że nam teraz ku naszej własnej obronie pozostaje jedynie Pan Bóg i my sami. Pan Bóg rządzi zaś całym światem i On sprawi, że my mimo wszelakiego prześladowania nie przestaniemy być polskim narodem.

— Cesarz Wilhelm wydał do pruskich władz rozporządzenie, ażeby takowe uwzględniały każdą prośbę o zmianę nazwiska polskiego na nazwisko niemieckie. O tem rozporządzeniu rozpisują się gazety niemieckie. W wojsku będą żołnierzom tłómaczyli, że po niemiecku czujący mężczyzna powinien nosić niemieckie nazwisko. Nacisk niemały wywierany będzie też na urzędników Polaków, ażeby nazwiska swe niemczyli.

Zwracamy na to uwagę każdemu rodzicowi i prosimy go, ażeby tłómaczył dzieciom, że kto lekkiem sercem pozbędzie się swego pięknego, polskiego nazwiska, odziedziczonego po ojcach, ten też lekkiem sercem gotów jest pozbyć się i języka i wiary świętej.

— „Polska rewolucya“. W ubiegły poniedziałek odbywał się w Gnieźnie proces, mający pewne podobieństwo do procesu o dzieci wrzesińskie. Do oskarżonych należeli: ujeżdżacz koni Stepek z Wrześni, chlebodawca jego hr. Poniński, kapitalista Edward Grabowski, uczeń ślusarski Pluta, robotnik Gruszczyński, szewc Ostrowski i niewiasty Jaraczewska, Grzybowska i Bielawska.

Głównym winowajcą był Stepek, który miał niedawno na jarmarku w Gnieźnie zakrzyknąć: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Reszta oskarżonych miała mu w okrzykach, wrogich Niemcom, dopomagać, hr. Poniński i Grabowski zaś mieli Stepkowi ułatwić ucieczkę, gdy go policyant zamierzał przyaresztować.

Stepek za takie urządzenie „polskiej rewolucyi“ skazany został na pół roku więzienia i 4 tygodnie aresztu, uczeń ślusarski Pluta na 1 tydzień aresztu i 2 tygodnie więzienia, robotnik Gruszczyński na 4 tygodnie aresztu, szewc Ostrowski na pół roku więzienia. Hr. Poniński i Grabowski zostali uwolnieni. Sprawa przeciw Jaraczewskiej, Grzybowskiej i Bielawskiej została odłożoną.

Przewodniczył sędzia Kah, ten sam, który sądził dzieci wrzesińskie.

— Prześladowanie gazet polskich. Gazety niemieckie piszą, że rząd pruski przedłoży sejmowi prawdopodobnie w tym jeszcze roku projekt ograniczenia swobód gazet polskich. Gazety polskie w państwie pruskiem mają być traktowane, jak gazety zagraniczne, to znaczy, że gazety, którą sąd dwukrotnie skarze, nie będzie wolno zapisywać na pocztę na przeciąg 2 lat.

— Księża westfalscy uczą się mowy polskiej. Z pozwoleniem Najprzew. X Biskupa zamieszkało w seminaryum duchownem w Pelplinie dwóch księży westfalskich, którzy przez cztery miesiące w polskich stronach przebywać zamyślają, aby się przyuczyć mowy polskiej i módz się później ze skutkiem opiekować robotnikami polskimi w dyecezyi monasterskiej.

— „Vossische Zeitung“, bardzo wpływowe berlińskie pismo potwierdza, że ostra zresztą cenzura dziennikarska w Warszawie uwiadomiła gazety polskie, że wolno im nietylko podać mowę posła Klofacza, wypowiedzianą w parlamencie austryackim z okazyi mowy malborskiej, ale i powtórzyć rozmaite ostre artykuły gazet czeskich i polskich, w Austryi wychodzących.

Ważna ta wiadomość stwierdza, że Rosya pragnie pogłębić nienawiść do Niemców wśród swych poddanych polskich i rosyjskich. Pokazuje się też, że skończyła się dawniejsza przyjaźń między rządem rosyjskim a niemieckim.

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

[61]

(Ciąg dalszy.)

Wtedy odwaga wezbrała w nim bez miary.

— Złodzieje! — krzyknął. — Tak to szlachcic stawacie?

I skoczył między uciekających, minął wieś i zamieszawszy się w gęstwinie, z większą niż przytomnością pracować począł. Tymczasem towarzysze jego przyparli Niżowców do brzegów Stuczy, porosłych dość gęsto drzewami — gnali ich wzdłuż brzegu do grobli, nikogo bowiem nie biorąc, bo czasu nie stawało.

Nagle pan Zagłoba poczuł, że koń poczyna mu pod nim rozpierać, ale jednocześnie spadło na niego coś ciężkiego i obwinęło mu całą głowę tak, iż otoczyła go ciemność zupełna.

— Mości panowie! ratujcie! — krzyknął, bijąc piętami konia.

Rumak jednak, widocznie zmorsony ciężarem jeźdźca, jęczał tylko i stał w miejscu.

Pan Zagłoba słyszał wrzask, krzyki, przelatujących około siebie jeźdźców, potem cały huragan przeleciał i naokół nastała względna cisza.

I znowu myśli tak szybkie, jak strzały tatarskie, poczęły mknąć przez jego głowę.

— Co to jest? co się stało? Jezus Marya! wzięto mnie w niewolę!

I na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. Widocznie owinięto mu głowę tak samo, jak on niegdyś Bohunowi. Ten ciężar, który czuje na ramieniu, to dłoń hajdamacka. Ale czemuż go nie prowadzą, lub nie zabijają? czemu stoi w miejscu?

— Puszczaj, chamie! — krzyknął wreszcie przyduszonym głosem.

Milczenie.

— Puszczaj, chamie! Daruję cię zdrowiem.

Żadnej odpowiedzi.

Pan Zagłoba raz jeszcze uderzył piętami w boki konia, ale znowu bez skutku. Zatknięte bydlę rozkraczyło się tylko szerzej i stało w miejscu.

Wówczas ostatnia namiętność pochwyciła nieszczęśliwego jeńca i dobywszy noża z pochwy, wiszącej mu na brzuchu, dał straszne pchnięcie w tył za siebie.

Ale nóż przeciął tylko powietrze.

Wtedy Zagłoba porwał obu rękoma za ową zasłonę, obwijającą mu głowę, i zerwał ją w mgnieniu oka.

Co to jest?

Hajdamaków niema. Naokół pusto. Zdala tylko widać w dymie przelatujących krasnych dragonów Wołodyjowskiego, o kilkanaście staj dalej migocą zbroje husarzy, którzy resztki niedobitków zawracają z pola ku wodzie.

Natomiast u nóg pana Zagłoby leży pułkowa chorągiew zaporoska. Widocznie uciekający kozak cisnął ją tak, że drzewcem wsparła się na ramieniu pana Zagłoby, a płachtą pokryła mu głowę.

Ujrzawszy to wszystko i zrozumiawszy dokładnie, mąż ów oprzytomniał zupełnie.

— Aha! — rzekł — zdobyłem chorągiew. Jak to? możem jej nie zdobył?? Jeśli sprawiedliwość nie poległe także w tej bitwie, tedy pewien jestem nagrody. O chamy! szczęście wasze, iż koń mi się rozparł. Nie znałem się, mniemając, iż fortelom mogę ufać bardziej, niż męstwu. Mogę się do czegoś więcej w wojsku przydać, niż do zjadania sucharów. O dla Boga! znowu tu jakaś wataha leci. Nie tędy, panbraty, nie tędy! Żeby tego konia wilcy zjedli! Biją! zabiją!

Istotnie nowa wataha kozaków gnała ku panu Zagłobie, wyjąc nieludzkimi głosami, a na karku jej siedzieli pancerni Polanowskiego. I byłby może pan Zagłoba znalazł śmierć pod kopytami, gdyby nie to, że husarya Skrzetuskiego, wytopiwszy tych, za którymi szła w pościgu, wracała teraz, by wziąć we dwa ognie nadbiegające oddziały. Widząc to, zaporoscy rzucili się w wodę, na to tylko, by uszedłszy mieczów, znaleźć śmierć w błotach i głębokich dołach. Inni, którzy padli na kolana, błagając o litość, marli pod cięciami. Pogrom stał się straszliwy i powszechny, ale najstraszliwszy na grobli. Wszystkie oddziały, które ją przeszły, były starte w owem półkolu, utworzonem przez wojsko książęce. Te, które jeszcze nie przeszły, ginęły pod nieustającym ogniem armat Wur

Jak panowie górnoślązcy

przed 50 laty obchodzili się z ludnością polską o tem pisze „Dziennik Poznański“:

„Książę na Trachenbergu, naczelny prezes Śląska, wystąpił z swemi uwagami o górnośląskiej ludności (na posiedzeniu izby panów przy rozprawach o funduszu 250-milionowym. Red. „Nowin“), malowanej ciągle w tak groźnych kolorach.

Pamięć moja sięga lat przeszło 70. Książę wiele mniej czasu pamięta. Przed 70 laty nikt o żadnej agitacyi na Górnym Śląsku nie słyszał. Żyła tam pracowita, potulna ludność, o której magnaci, co nawet jej językiem mówić umieli, jak książę Hohenlohe, generał z Koszęcina, jak hr. Renard z Wielkich Strzelec i inni, o niej z takiem lekceważeniem mówili, jakby o jakiem podrzędnem plemieniu, jak dzisiaj o murzynach z Kamerunu mówią ich rządzący.

W roku 1847 głodowy tyfus jak czarna zmora zawisł nad tą biedną krainą; wtedy młody Polak, rówieśnik mój, Władysław Wężyk zebrał co mógł swego w gotowiźnie mienia i tam podążył, ażeby nieść pomoc dotkniętym tyfusem pobratymcom i przypłacił to poświęcenie mieniem i życiem własnem. Wtedy to w końcu 1847 spotkałem na obiedzie u księcia biskupa wrocławskiego, kardynała Diepenbrocka, młodego zupełnie księdza, później głośnego kanonika Künzera, który był wysłany przez kardynała, i opatrzony w fundusze, wraz z 6 Braćmi Miłosiernymi na Górny Śląsk, dla niesienia pomocy nawiedzionym tyfusem.

Książę kardynał zawiązał między nami rozmowę, a ksiądz Künzer zapytany przezemnie odpowiedział mi:

„Pomyśl Pan tylko! Posiedziciele ziemscy i dzierżawcy nienawidzą tamtejszą katolicko-polską ludność w tym stopniu, że wszędzie, gdzie tylko chciałem zakupić zboże, ażeby żywić chorych ludzi, odmówiono mi, a wiedziałem przecież dokładnie, że na śpichrzach pańskich były zapasy zboża. Tak silną jest tam nienawiść religijna i rasowa.“

Król Wilhelm IV, co miał dobre i litościwe serce, posłał swego jenerał-adjutanta hrabiego Stolberg-Wernigerode, aby mu zdał sprawę o tamtejszych stósunkach. Nie widziałem sprawozdania, bo publikowanem nie było, ale wieść chodziła wtedy, że jego treść była: „Nie warto pomagać, jest to znikczemniała rasa, będąca na wymarciu.“

Takie było wówczas zapatrywanie. Czyż to nie naturalne, że się potem w skutku, uczucie plemiennego pochodzenia, uczucie godności człowieka w tym ludzie odezwało, i obudziło i dotąd się rozwija? I to panowie rządzący nazywają agitacyą. Członkowie centrum nie dość na serce wzięli, ale raczej jakby z jakąś lekką obojętnością w tej antipolskiej sprawie się zachowali. Nie pomni, że wielki niemiec ale przeświadczony katolik Schorlemer powiedział: kolonizacya to protestantyzacya. Kiedyś głęboka prawda tych słów da się członkom centrum w znaki.

Pan kanclerz rzeszy w zaciekłości swej ku wszystkiemu co polskie poszedł aż do zarzutu, że Polacy się bardzo, czyli nie podług jego smaku mnożą; jako wielkim wynalazkiem swego dowcipu chlubić się nie może z tego.

Już przed nim, bo w roku 1857 ówczesny poseł i prezes rejencyi bydgoskiej baron Schleinitz na jednem z posiedzeń Izby, w mojej przytomności powiedział: „Pocieszającem to, że umiera w młodocianym wieku mniej dzieci niemieckich jak polskich.“ Do takich wyrażeń herodyańskiej uciechy nawykliśmy już z strony rządzących nami.

Czyż może konie na bruku poznańskim tratować mają ciężarne polskie kobiety, aby płód ich żywota zniszczyć i zapobiedz mnożeniu się? I to jest możebnem w tak zapowiedzianej rasowej wojnie. Wnet zabrzmi: precz z chrześcijaństwem!

Kotowiecko, dnia 18 czerwca 1902.

Józef Morawski,
członek izby panów przy końcu 89 lat żywota.

Co tam słychać w świecie.

— Dla rolników na wsi nastaną teraz ułatwienia przy zabijaniu świń. W ubiegły piątek przyjęto w sejmie w drugiem czytaniu prawo, które zaprowadza przymusową rewizyą świń co do trychin. Mięso jednak, które przeznaczone jest wyłącznie do domowego użytku, ma być wolne od rewizyi, skoro policya nie wydała albo nie wyda w tym względzie odnośnych przepisów.

Nastąpi teraz jeszcze trzecie czytanie. Skoro i wtedy wniosek ten przejdzie, wówczas niezadługo wejdzie w życie. Od regencyi i landratów będzie wówczas zależało, czy mięso będzie wolne od rewizyi albo nie.

Tak rychło się to jednak nie stanie, bo sejm został w obecną środę zamknięty. Będzie on otwarty znowu w późnej jesieni.

Na tem samem posiedzeniu sejmu pruskiego uchwalono też prawo, że mięso mniej trychinowate nie ma być niszczone, lecz po odgotowaniu ma być oddane do użytku ludzkiego.

Kiedy to całe prawo wejdzie w życie, na razie nie wiadomo, bo komisya sejmowa zażądała w końcu od rządu, ażeby przyszłemu sejmowi w sprawie rewizyi mięsa przedłożył nowe prawo.

— Królowi saskiemu, jak opiewa ostatnie sprawozdanie lekarskie, nie lepiej, ale coraz gorzej. Nadzieja utrzymania go przy życiu prawie zupełnie znikła.

— Król saski umarł w czwartek wieczorem o 8 godzinie.

— W Tylży w Prusach Wschodnich w czasie ataku pułku dragonów, stojących tamże załogą, zranił pewien dragon generała Bocka dzidą w głowę i szyję. Rana jest tak niebezpieczna, że generała po obandażowaniu mu rany odwieziono do lazaretu. Stało się to w poniedziałek rano.

— Do gwałtownych scen przyszło w parlamencie wiedeńskim. Poseł Klofacz wniósł drugą interpelacyą z powodu ostatniej mowy kanclerza hrab. Bülowa w pruskiej izbie panów. Skutkiem tego przyszło do burzliwych scen pomiędzy Wszechniemcami a Czechami, którzy mowę Klofacza gorąco oklaskiwali.

Poseł Klofacz powiedział, że mowa hr. Bülowa jest rozmyślnem podszczuwaniem Niemców poza cesarstwem niemieckiem, a szczególniej Niemców w Austryi. Jeżeli austryaccy mężowie stanu na wszystkie berlińskie prowokacye milczeli, po mowie hr. Bülowa muszą przemówić, jeżeli swem milczeniem nie chcą wzbudzić mniemania, że Austrya jest zależnem państwem Niemiec.

Prezydent austryackich ministrów potępił mowę Klofacza i odpowiedział, że w antypolskiej mowie Bülowa nie upatruje nic takiego, coby ubliżało Austryi.

— O zamachu anarchistycznym na życie cesarza austryackiego donoszą z Londynu. Policya wiedeńska otrzymała wiadomość, że anarchiści włoscy postanowili zgładzić ze świata cesarza austryackiego i wysłali już do Wiednia anarchistę w osobie jakiegoś krawca. Policya tem czujniej strzeże osobę monarchy austryackiego.

— W Górnej Styryi (Steiermark) w Austryi spadły w tych dniach tak ogromne zaspy śniegu, że góry są nim do połowy pokryte.

— Z Warszawy donoszą, że naczelnik policyi warszawskiej wydał do gubernatorów Królestwa Polskiego rozporządzenie, ażeby nie pozwalali rolnikom i robotnikom wiejskim wędrować za robotą do Niemiec. Tym jedynie robotnikom wolno przekraczać granicę do Niemiec, którzy poprzednio zawrą kontrakt z posiedzicielami gruntów w Niemczech.

— Ziemia wszędzie się trzęsie. Nadchodzą z całego świata wiadomości o wybuchach wulkanów i trzęsieniu ziemi. We Francyi odczuto trzęsienie ziemi w okręgu Oleron, we Finlandyi w Rosyi trzęsła się ziemia w okolicy miejscowości Mellila przez 2 sekundy. Równocześnie słyszano ciężki złowrogi grzmot podziemny. Ludności włosy stanęły na głowie. Podobne trzęsienie ziemi dało się odczuwać na Kaukazie w okolicy miejscowości Grozny.

— Nowe prezes ministrów Combes, były ksiądz katolicki, nakazał zatrzymać pensyą 10 księżom w departamencie wyższej Garony z powodu udziału w agitacyi wyborczej.

Smutno musi we Francyi wyglądać z wiarą katolicką, skoro masońscy ministrowie pozwalają sobie tak otwarcie prześladować duchowieństwo katolickie.

— Król angielski ma się lepiej. Królowi znacznie lepiej. Na godzinę szóstą wieczorem był zapowiedziany w środę przyjazd jego do Windsoru.

— Dotąd poddało się 15,177 Burów.

— Podług najświeższych wiadomości prezydent Krüger podpisał dokument, przyznający Anglikom panowanie nad Transwaalem. Uczynił to jednak z konieczności, widząc, że nie ma innej rady. Utratę ojczyzny tak jednak wziął do serca, że mówią, iż niedługo mu już życia.

— Generałowie burscy pragną odwiedzić Europę. Naczelnik wojska Burów Ludwik Botha będzie mniej więcej za 3 tygodnie w Dreźnie, gdzie przebywa jego żona i dzieci. Pragnie ich zabrać z powrotem do Transwaalu. Generał Łukasz Meyer będzie w tym samym czasie w Holandyi u swej żony, którą także do ojczyzny zabierze.

— Podług najświeższych wiadomości odwiedzą wszyscy znaczniejsi generałowie Burów Europę. Odwiedzą wpierw prezydenta Krügera, następnie porozjeżdżają się po całej Europie, ażeby zbierać zapomogi dla swych współbraci wyniszczonych zupełnie przez wojnę. Dewet odwiedzać będzie Niemcy i Austryę, Botha Belgię, Holandyę i Francyę, Delarey Rosyę, Reitz Amerykę. Dewet stanie w Berlinie pono na początku września. Przybędzie on może w swej podróży i do Raciborza.

— Kitchener opuszcza Afrykę. W czwartek pożegnał się w Johannesbergu z wojskiem i w

---

cia i salwami piechoty niemieckiej. Nie mogły iść naprzód ani w tył, gdyż Krzywonos wganiał coraz nowe pułki, które pchając się, prąc idących przed sobą, zaparły jedyną drogę ucieczki. Rzekłbyś: Krzywonos zaprzysiągł sobie wygubić własnych ludzi, którzy stłaczali się, dusili, bili się pomiędzy sobą, padali, wskakiwali w wodę po obu stronach — i tonęli. Z jednego końca czerniały masy uciekających, z drugiego masy idących naprzód, w środku: góry i wały trupów, jęki, krzyk, pozbawiony dźwięków ludzkich, szał strachu, zamieszanie, chaos. Cały staw zapełnił się trupami ludzi i koni. Wody wystąpiły z brzegów.

Chwilami działa milkły. Wówczas grobla, nakształt paszczy armatniej, wyrzucała tłumy zaporożców i czerni, które rozbiegały się po półkolu, i szły pod miecz czekającej na nie jazdy, a Wurcel poczynał grać na nowo; deszczem żelaza i ołowiu zamykał groblę, wstrzymując przypływ posiłków.

W tych krwawych zapasach upływały całe godziny.

Krzywonos, wściekły, spieniony, jeszcze nie dawał za wygraną i rzucał tysiące mołojców w paszczę śmierci.

Po drugiej zaś stronie Jeremi, ubrany w srebrne blachy, stał konno na wysokiej mogile, zwanej za owych czasów Krużą Mogiłą — i patrzał.

Twarz miał spokojną, wzrok jego ogarniał całą groblę, staw, brzegi Słuczy i biegł aż do miejsca, w którem, owity w błękitnawą mgłę oddalenia, stał olbrzymi tabór Krzywonosowy. Oczy księcia nie schodziły z tego zbiorowiska wozów, nakoniec zwrócił się do grubego wojewody kijowskiego i rzekł:

— Dziś już nie zdobędziemy taboru.

— Jak to, wasza książęca mość chciałbyś?...

— Czas prędko leci. Za późno! Patrz wasza mość, oto i wieczór.

I totnie od chwili wyjazdu harcowników, bitwa podsycana uporem Krzywonosa, trwała już tak długo, że słońce miało czas przebiegnąć cały swój łuk codzienny i kłoniło się ku zachodowi. Lekkie, wysokie chmurki, zwiastujące pogodę, a rozproszone jak stada białorunych owieczek po niebie, poczęły się czerwienić, i schodzić gromadami z pól niebieskich. Dopływ kozactwa do grobli ustawał zwolna, a te pułki, które już wstąpiły na nią, cofały się w popłochu i nieładzie.

Bitwa kończyła się, a kończyła dla tego, iż rozżarte zgraje opadły w końcu Krzywonosa, wołając z rozpaczą i wściekłością:

— Zdrajco! wygubisz nas! Psie krwawy! sami cię zwiążem i Jaremie wydamy, a tak życie okupimy. Na pohybel tobie, nie nam!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 20 czerwca 1902

— Sp. Filip Robota. Przed niedawnym czasem umarł w Prudniku pozasłużbowy nauczyciel, śp. Filip Robota, ten sam, którego partya polska w powiecie raciborskim postawiła w roku 1893 na kandydata poselskiego do parlamentu. Z okazyi śmierci jego pisze „Katolik“.

Należy mu się pobożne i wdzięczne wspomnienie z strony ludu polskiego i gazet tak dla tego, że był wzorowym katolikiem, jak nie mniej z tej przyczyny, ponieważ był dobrym Polakiem. Nieboszczyk należał do tych nielicznych nauczycieli, którzy obecnej metody szkólnej w szkołach za dobrą nie uznają, lecz ją potępiają jako sprzeciwiającą się przyrodzonemu prawu narodu polskiego i zdrowym zasadom pedagogicznym. Najważniejszą z tych zasad zaś jest, że wszystkiego należy uczyć za pomocą języka ojczystego. Im mniej mamy nauczycieli, trzymających się tych zasad, tem więcej trzeba cenić takich, którzy mają odwagę do nich się przyznać.

Ostatnie lata życia spędził ś. p. Filip Robota na emeryturze. Przestawszy być urzędnikiem, zajmował się nieboszczyk czynnie sprawami publicznemi a imię jego stało się głośne w r. 1893, gdy postawiony przez partyą „Nowin Raciborskich“ na kandydata do parlamentu, blizko 8000 głosów polskich w powiecie Raciborskim otrzymał. Jakkolwiek nie został wybrany posłem, wszelako już i przez to na wdzięczność zasłużył, że miał odwagę wystąpić otwarcie jako Polak, przyznający się publicznie do narodowości polskiej. W naszych opłakanych stósunkach górnośląskich, gdzie tak wielu synów ludu polskiego, gdy się wykształcą i na wyższym szczeblu drabiny społecznej staną, zapominają o polskości, ba, nawet wyrzeka się pochodzenia polskiego, zasługą to jest niemałą i uznania wdzięcznego godną.

Polecając duszę ś. p. Filipa Roboty pobożnemu westchnieniu naszych czytelników, prosimy imię jego zachować w pamięci jako jednego z tych, co „na puszczy górnośląskiej“ wołali najwcześniej na rodaków: „Bóg stworzył was Polakami, bądźcie nimi do końca życia i wychowajcie dzieci nasze na Polaków!“

— Książę raciborski obchodził w czwartek z swą małżonką 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego.

— Redaktor „Posłańca Niedzielnego“, wychodzącego we Wrocławiu, ks. Melzer, został skazany na 100 marek kary. Związek hakatystów niemieckich czuł się obrażony jakąś zaczepką i księdza zaskarżył.

— Dawniejszy karczmarz Karol Paszek z Zamysłowa został skazany 24 kwietnia na 4 lata cuchthauzu za krzywoprzysięztwo. Złożył bowiem przysięgę manifestacyjną, że nic nie posiada, tymczasem wykazało się, że to było nieprawdą. Paszek założył rewizyą w Lipsku, ale ją jednak odrzucił.

— Kto posiada jeszcze przypadkowo stare marki listowe z napisem „Reichspost“, niech pospieszy z ich zamianą na poczcie, bo od 1. lipca poczta przyjmować ich więcej nie będzie.

— Ostatnie deszcze wyrządziły dużo szkody. Odra pod Raciborzem wezbrała ogromnie i zalała nisko położone grunta. Tu i owdzie zniszczyła sprzęt siana i zaszkodziła kartoflom. Gorsze jeszcze wiadomości dochodzą z nad Wisły. W sobotę była rzeka jeszcze tak małą, że można było przejść przez nią, w niedzielę wezbrała tak, że najstarsi ludzie nie pamiętają tak nagłego strasznego przyrostu wody. W kilku gminach sprzęt zboża był zupełnie zniszczony. W poniedziałek rzeka wróciła do dawnego koryta, ale ludzie nie wróżą sobie nic dobrego, jako też już donoszą o ponownem wystąpieniu wody z łożyska wskutek deszczów wtorkowych, środowych i czwartkowych.

Starawieś. W środę rozpoczęto rozbierać stary kościół. Dwa wielkie dzwony, odlane w roku 1841, zostaną przeniesione do kościoła Matki Bożej, drugie dwa, mniejsze, zakupiła gmina w Studziennej dla kaplicy, którą pragną sam wystawić. Organów, będących jeszcze w dobrym stanie, nikt dotąd nie zakupił.

Ostróg. Odpust, który miał się tu odbyć w święto Piotra i Pawła, odbędzie się już w obecną niedzielę. Za to odbędzie się w święto Piotra i Pawła uroczysty odpust w Pszowie.

Wielkie Pietrowice. W sobotę wydzierżawił na publicznej licytacyi na 6 lat rybołóstwo w rzeczkach Cynie i Troji dyrektor cukrowni p. Schweder. Będzie płacił 55 mrk. rocznej dzierżawy. Dotychczasowy dzierżawca płacił jeno 14 marek. Widać, że rzeczki obfitują obecnie w ryby, skoro cena tak nagle podskoczyła.

Po rybołóstwie nastąpiła licytacya na drzewa wiśniowe przy drogach publicznych. Zeszło się ogromnie dużo interesantów. Przesadzano się tak dalece w cenach, że za dzierżawę drzew przy drodze z Piotrowic do Stolzmütz (?), zaledwie 3 kilometry drogi, zapłacono 687 marek. Sprzęt wiśni będzie w tym roku tylko średni, bo przymrozki wiosenne napsuły dużo kwiecia.

Raciborska Kuźnia Podczas burzy, która tu we wtorek szalała, uderzył piorun kilkakrotnie w kominy rozmaitych fabryk. Nie wyrządził szkody, bo fabryki zaopatrzone są w piorunochrony. Uderzył też w dom mieszkalny właściciela piły parowej Burcika. Na dachu się rozdzielił i począł pokutować po całym budynku. Promień przedostał się też do bióra i począł się staczać po zegarze, pod którym zwykle pracuje jeden z urzędników. W tej chwili nie było tam na szczęście nikogo.

Syrynia. Jakiś „bildowany“ człowiek z tutajszej wioski, odsługujący wojskowość w Brzegu, przysłał rodzicom, polskim jak siekiera, niemiecki list w żałobnej obwódce z napisem „Todesanzeige“ (ogłoszenie pośmiertne). Rodzice przelękli się, a że sami po niemiecku mówić i czytać nie potrafią, więc poprosili o to sąsiadów. Ale i z tych żaden poczciwie listu nie przetłómaczył. Stroskani rodzice w przekonaniu że syna spotkało nieszczęście, wsiadają do wagonu w Krzyżanowicach, ażeby jechać do Brzegu. Podróżnicy, widząc ich zapłakanych, badają o przyczynę i teraz dopiero pokazało się, że syn pozwolił sobie na niesmaczny żart. Owa „śmierć“ nie spotkała ani jego, ani też nikogo z bliskich sercu rodzicielskiemu, jeno resztę pieniędzy, które „synek“ w tym dniu wydał w karczmie w towarzystwie kamratów.

Pochwalił się więc pijaństwem przed rodzicami. No — jeżeli z niego taki zuch, to też nie dziwota, że tak pokochał pruską kulturę, że nie biorąc względu na swych rodziców, pisał do nich po niemiecku.

Szczepankowice. Krawiec Józef Konieczny i żona jego uznani zostali za pijaków i każdy oberżysta będzie surowo karany, który sprzeda im wódki, albo ich będzie w lokalu przetrzymywał.

Pietrzkowice. Od 1 lipca będą tu mieszkańcy mieli własny urząd stanu cywilnego, nie będą więc potrzebowali chodzić do Hulczyna na zawieranie ślubu cywilnego. Zawiadować nim będzie nauczyciel Teodor Bernardt, zastępcą jego jest dr. Süssmann.

Wielkie Gorzyce. Zawiadamia się Szanownych Rodaków Gorzyc i okolicy, iż w niedzielę po południu o godzinie 5 tej odbędzie się zebranie celem założenia towarzystwa polsko-katolickiego. Zwraca się uwagę Szanownych Rodaków na to zebranie z prośbą, by się licznie stawili i do nowego towarzystwa wstąpili.

Sw. Anna 4500 marek w papierach wartościowych i jeszcze inne kupony znaleźli robotnicy Bluszcz i Hradzik z Kadłubca na drodze wedle ogrodu Więcka. Pieniądze oddali amtowemu w Porębie pod Leśnicą. Zarobili na tym interesie dziesiątą część tej sumy, bo tyle znalezione mają prawo wymagać. Pieniądze zgubił majster kominiarski Weicht z Głubczyc.

Jastrzemb. W Dubielcu wpadł we wtorek $2\frac{1}{2}$ roku liczący chłopczyk zagrodnika Rducha do studni w podwórzu i utonął. Wyciągnięto już trupa.

Gliwice. Dyrekcya kolejowa w Katowicach rozpoczęła przedwstępne prace około wybudowania kolei z Pryszowic przez Rzędówki do Sumińca. Obecnie miernicy wymierzają grunta, które kolej będzie przerzynała, i naznaczają słupkami, których nikomu pod wielką karą usuwać nie wolno, chociażby zawadzały. Grunta odnośne zostaną oszacowane i wywłaszczone. Niech posiedziciele tych gruntów obliczą dobrze wartość gruntu, bo choć zarząd kolei do podanej mu ceny niebardzo się stósuje, to właściciele jednak zwykle lepiej wychodzą, gdy wartość dobrze oszacują.

Bytom. Dom przy bulwarze numer 30 z mieszczącą się w nim drogeryą kupił od aptekarza Duebeckego aptekarz p. Bajoński. Zapłacił 170 tysięcy marek.

Zabrze. Na tutejszym dworcu odciął złodziej w sobotę wieczorem pewnej pani, która przybyła właśnie z Gliwic, torebkę, przewieszoną przez ramię, w której było 620 marek. Okradziona spostrzegła jednak zaraz zgubę, zuchwalca przytrzymała i oddała w ręce urzędników kolejowych, którzy go zaprowadzili do więzienia. Mianuje on się Bertholdem Drehlichem i mówi, że pochodzi z Wiednia.

Wielkie Strzelce. We wtorek w południe szalała tu podobnie jak w Raciborzu, straszna burza. Piorun uderzył w 19-letnią robotnicę Antonię Wójcik, zatrudnioną w wapienniku pana Tschirschkiego, i zabił ją na miejscu. Stojącą przy niej towarzyszkę odrzucił na odległość 4 metrów. Dziewczynie nic się nie stało. W Adamowicach uderzył piorun w dom Grünera. Domu nie zapalił, ale go porysował. Krótko przed dworcem w Wielkim Kamieniu zgruchotał piorun potężny buk.

Opole. W zakrystyi tutejszego kościoła parafialnego znajduje się godny widzenia nagrobek ostatniego księcia opolskiego, który zmarł w roku 1532. Książę należał do polskiego rodu Piastów, z którego (jak wiadomo) także królowie polscy pochodzili. Na ścianie w zakrystyi wisi cudowny obraz Matki Boskiej, który przedtem był w Niemieckich Piekarach. Ozdoba tego cudownego obrazu jest zrobiona z srebra, które polski król Jan Sobieski zdobył pod Wiedniem w namiocie tureckiego wielkiego wezyra, Kary Mustafy. Temu polskiemu królowi zawdzięcza nieomal cały niemiecki kraj, że się nie dostał pod panowanie tureckie. Gdy wielki wezyr zalał swoją armią niemieckie kraje i oblegał Wiedeń, pospieszył król polski Jan Sobieski na błaganie posłów niemieckich i na zachętę posła Ojca św. z pomocą pod Wiedeń. Przeciągał przez Górny Śląsk i w Piekarach modlił się przed obrazem Matki Boskiej o zwycięstwo. Obraz jej kazał potem przyozdobić srebrem, zdobytem na Turkach, których w roku 1683 pobił pod Wiedniem, przez co ocalił całe państwo niemieckie. A jak się dziś odwdzięczają Niemcy Prusacy nam, potomkom tak bohaterskiego narodu polskiego? Wydzierają nam język i kują prawa wyjątkowe na nas, ażeby nie zostało ani śladu polskiego plemienia. Od Boga mamy nasz język i wiarę. Dla tego musimy ich bronić jako najcenniejszych skarbów. Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy.

Opole. Na dominium Nowych Zagrodach, należących do właściciela Frömsdorfa, uderzył w wtorek piorun w trzy osoby, z których dwie na miejscu zabił, trzecią zaś ciężko ranił.

W Oleśnie z powodu wzmagającego się ruchu kolejowego powiększony będzie jeszcze w tym roku dworzec.

Inowrocław. Hr. Bülow proszony w kmotry! Czytamy w „Dzien. Kujawskim“: W Szymborzu, jak nam donoszą, powiła żona pewnego gospodarza trojęta, trzech chłopców i zamierza zwrócić się z prośbą do... kanclerza, by był ojcem chrzestnym tej „króliczej familii“.

Królestwo Polskie. Dwa tygodnie już przeszło minęły od chwili strasznej eksplozyi, która wybuchła na kopalni Saturna pod Czeladzią. Pożaru do dnia dzisiejszego ugasić nie zdołano. Ogień szerzy się coraz więcej. Zamierzają ją obecnie zatopić, bo to jest jedyny sposób ocalenia kopalni. 3000 robotników pozostanie jednak przez dłuższy czas bez zajęcia.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 19 czerwca 1902 r.

Pszenica żółta dobra	16,90—17,50	M
Żyto (reż)	14,00—14,00	„
Jęczmień średni	11,80—13,50	„
Owies	15,80—16,00	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,40— 1,80	„
Siano	3,00— 4,00	„
Masło do jedzenia za 1 funt	0,85— 1,00	„
Masło stołowe	1,00— 1,20	„
Jaja za 1 mendel (15 sztuk)	0,55— 0,60	„

Odpust w Ostrogu

odbędzie się nie 29 czerwca, ale już w teraźniejszą niedzielę, dn. **22 czerwca**, ażeby nie przypadł równocześnie z odpustem w Pszowie.

Odkąd stary i znany

SKŁAD żelaza

Saula Cohna w Raciborzu

(właściciel STAUB)

jest przeniesiony do nowego domu

na ul. Odrzańskiej nr. 13-15-17,

może każdy w wielkiem podwórzu na jednem miejscu wszystko ładować.

Po bardzo tanich cenach bywają sprzedawane:

I podciągi (tregry),

najlepsze papy na dachy, cement, sprzęty żelazne do pieców, całkowite pługi, najwybornejsze kosy.

POMPY wszelkiego gatunku i gotowe całe przyrządy do pomp, — maszyny do robienia masła, maglownie, maszyny do prania itd.

Założona 1873.

„WESTA"

Założona 1873.

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w POZNANIU.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabezpieczonej.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabezpieczonej ze skróconem składkowaniem.

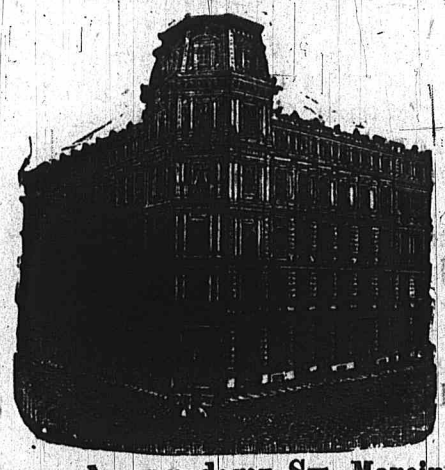

Zabezpiecza

kapitały płatne w chwili, gdy zabezpieczony dożyje pewnego z góry oznaczonego wieku np. 50-go lub 60-go roku życia, lub zaraz w razie rychlejszej śmierci.

Zabezpecza

kapitały na studya, wojskowość i posag dla synów i córek.

Biura we własnym domu Sw. Marcina 61.

Dywidendy udzielono za rok 1899 6%, za rok 1900 10%.

Szanownej Publiczności Wodzisławia i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu na miejscu

interes tapicerski i dekoratorski.

Mojem staraniem będzie Szan. Publiczność rzetelnie obsłużyć. Zarazem proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Jan Kolebacz, tapicer i dekorator.

Wodzisław (Loslau) Rynek nr. 3.

H. SCHLIEWE

berlińska farbiernia artystyczna i chemiczna pralnia

w Raciborzu, Główny interes i fabryka, ulica Długa num. 46, — filia, ulica Tumska num. 8 (ulica Dworcowa).

Największy zakład! Punktualna i tania usługa!

Używa się do czyszczenia patentow. środka D. R. P. 87274 dla garderoby damskiej i męzkiej.

Bardzo tanio sprzedaje:

żelazne podciągi (tregry) pod budowle, cement, papę na dachy, smołę, gwoździe, wszelkie okucia na budowle, austryacki łupek (szifer) na dachy, jako też obręcze i sprychy.

Richard Krause, Racibórz

chrześciański skład żelaza.

FARBY

do malowania z pokostem (firnis) lub wapnem karbol na drzewo, kwas solny (salcsajer) na budowlę i inne artykuły gospodarcze jak

proszek do tuczenia świń

proszek na gruczoły (Drüsen) dla koni, sól chilijską poleca po jak najtańszych cenach

Centralna Drogerya

Wielkie Przedmieście 12 wedle młyna p. Domsa,

Drogerya „pod Orłem"

ulica Odrzańska, naprzeciw sklepu p. SIARY.

Z dniem dzisiejszym sprzedaję wszelkie gatunki

obuwia szewskiego,

dobry rzetelny towar po zniżonych cenach.

Trzewiczki dla dzieci po cenie zakupna.

Jgnacy Kuhnert, majster szewski,

Racibór, ul. Dworcowa 1.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dr. Retau'a ochrona własna.

Cena wydania polskiego 1 mk., niemieckiego 3 mk. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez „Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21".

Uczenia

syna porządnych rodziców przyjmie

A. NOWAK,

mistrz kuśnierski,

Racibórz, ul, Długa.

Meinel & Herold

Harmonikafabrik Klingenthal (Sachsen) Nr. 67D versend. pr. Nachn. anerkannt solide

Concert-Zug-Harmonikas ca. 34 cm hoch, mit prächtigem Orgelton, offenerKlaviatur, verbess. Stahlfederung, 8thl., (11flt.) Doppelbalg m. best. Metallschutzecken (Eckenschon.) Doppelbässen

10	Tast.,	2 chör.	2 Reg.,	50	Stim.	M. 5.—
10	„	3 „	3 „	70	„	„ 7.50
10	„	4 „	4 „	90	„	„ 9.50
21	„	2 mal	2 chör.,	108	„	„ 11.—

Schule, Kiste umf. Port. extr. And. Harm. (85 versch. Nr.) bill. Illustr. Catalog frei. Wir bitten dringend, unsere Harmonikas nicht mit billiger offerirt. zu verwechseln. Garantie: Zurücknahme u. Geld retour. Ueber 3000 Dankschreiben.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski

zawierający 198 przemówień na rozmaite uroczystości wraz z wskazówkami dla mówców.

Za 70 fen. przesyła franko

„KATOLIK", Bytom O.-S.

(Beuthen O.-S.)

Leśnik żonaty,

doskonały w swym zawodzie zgłosić się może od 1. lipca rb. do

Zarządu leśnego

w Dąbrowie p. Wronawy.

Bracia Billik, następ. Karol Siedlaczek,

rzeźbiarz, Racibórz, Ulica Dolnego Zboru (Niederzborstrasse) 6 obok królewskiej landratury

poleca się do wykonywania

nagrobków, krzyży itd.

w każdym życzonym stylu, formie, piśmie i kamieniu.

Gwarantuje się za akuratne wykonanie przy rzetelnych cenach.

Najlepsze WĘGLE

we wszystkich gatunkach

i suche drzewo opałowe

we wszystkich klasach po tanich cenach sprzedaje

Paweł Hoja, Ostróg,

szosa ku Łukasynie.

Poszukuje się zastępców

„SILESIA"

PUMPY do gnojówki

posiadające patent państwowy,

Bez wentyli! Nigdy się nie zatyka

Pumpy można użyć także do wody. Taką pumpę można oglądać u Jana Kocha, fabryka schodów na Ostrogu, ul. Bosac.

Ludwik Wesselsky,

Starawieś—Rac borz, ulica ku Matce Bożej

w nowym budynku budowniczego OOHA

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt

(Podpisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)

in (w) .....

Expl. „Nowiny Raciborskie" mit der Beilage „Ogniskiem Domowe" aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.

(„Nowiny Raciborskie" z „Ogniskiem domowem")

pro III Quartal — na trzeci kwartał

1 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ogniskiem domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.

„Nowiny Raciborskie" z „Ogniskiem domowem" i „Rolnikiem")

pro III Quartal — na trzeci kwartał

1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie" mit den Beilagen „Ogniskiem domowe und „Praca" aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.

(„Nowiny Raciborskie" z „Ogniskiem domowem" i „Pracą")

pro III Quartal — na trzeci kwartał

1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie" mit den Beilagen Ogniskiem domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.

„Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Praca"

pro III Quartal — na trzeci kwartał

1,50 Mark sind bezahlt.

d 1903

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle tych czenia i na pocztę oddać.

Drukiem i nakładem Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.

Dodatek do numeru 71 „NOWIN RACIBORSKICH“.

Raciborz, Sobota dnia 21-go czerwca 1902 r.

Podróż nadzwyczajnym pociągiem.

Jan Kanty Szczep, ogrodnik z Berdychowa, był sobie człowiekiem najpoczciwszym w świecie. Cały dzień pracował, jak pszczółka, chodząc po swoim pięknym ogrodzie, od grządki do grządki i pielęgnując je z troskliwością; a że przytem fach swój znał doskonale i nie szczędził nakładu, przeto warzywo Jana Kantego sławne było na całą okolicę. Wszystkie dwory ubiegały się aby mieć szparagi, kalafiory, delikatne groszki, a nawet pietruszkę i cebulę z Berdychowa. Właściciel zaś najpierwszej restauracyi w powiatowem mieście R. pan Spatula, nie byłby brał zkądinąd warzywa i włoszczyzny, jeno od naszego Szczepa.

Po pracowitości, drugim wielkim przymiotem Jana Kantego była cichość i bezprzykładna cierpliwość która sprawiała że w łagodnym i zamożnym domku pana ogrodnika panowała jego miła małżonka, hoża i energiczna Zochna. Miłość prawdy każe nam jednak wyznać, że Zochna nie nadużywała nigdy swej władzy, lecz pracując w zawody z mężem, tak troskliwe miała o niego staranie, że zacny Szczep opływał we wszelkie wygody, i żył sobie, jak to mówią, jak pączek w maśle.

Lecz, że to na tym tu mizernym świecie nic nie ma bez „ale“ i nawet ze świecą nie znajdzie się człowieka któryby nie miał jakiegoś błędu, słabostki, lub przywary, więc też i nasz poczciwy ogrodnik podlegał pewnemu cierpieniu i to chorował na gardło: nie żeby tam miał ból jakiś, ale raz po raz uczuwał w nim nadzwyczajne palenie i suchość; wtedy musiał koniecznie gardło odwilżać, bo inaczej zdawało mu się, że oddechu nie dobędzie. Mianowicie widok sądeczka z piwem, lub gąsiora z winem potęgował owo palenie; bo to musimy dodać, że Jan Kanty wódki, araku, likieru i im podobnych, odwilżających gardło płynów, nie pijał nigdy i uroczyście zapewniał każdego, że on się tam „trunkami nie trudni“.

Ale skoro był w blizkiem miasteczku A., gdzie była stacya kolei żelaznej, lub w powiatowem mieście R., napadło go przypadkiem owo palenie gardła, wtedy tak długo gasił nieszczęśliwy pożar, aż wszystkie przedmioty zaczęły około niego skakać, tańczyć i zachodzić mu drogę. To też maszerując do domu, z kapeluszem na bakier, gniewał się na księżyc, że się z niego wyśmiewa, kłócił się z wierzbą, co mu zastawiła drogę i nie chciała krokiem ustąpić na bok. A gdy nareszcie po wielu trudach dobił się do Berdychowa, trafił do swego ogrodu i wkroczył do izby, Zochna, choć bardzo męża kochała i choć one napady gwałtownego palenia nieczęsto się zdarzały, stawała się w takim razie nieubłaganą . . . ale co tam zdradzać przed światem tajemnice małżeńskie! Dość, że w ładnym domku państwa Szczepów panowała wtedy jakby burza, czy coś podobnego; na drugi dzień zaś Zochna miała oczy zapłakane i ciężko wzdychała, a Jan Kanty pracował z podwójną gorliwością ze wstydu ocz nie śmiał podnieść do góry, zaciskał pięści na samego siebie i przysięgał w duszy, że na drugi raz, choćby mu się gardło płomieniem paliło, nie będzie ognia zalewał i gasił, niech że raczej na węgiel zgorzeje.

Mimo tych przysięg, dość długo przecie chorował nieszczęśliwy Szczep na ową suchość gardła, aż przed kilku laty zdarzył mu się wypadek, który go na zawsze uzdrowił z tej paląącej choroby.

Jan Kanty, aby jak najmniej bywać w miasteczku i w powiatowem mieście, odsyłał warzywo panu Spatuli koleją przez ogrodowczyka który trzy razy tygodniowo zawoził rano pełne kosze na kolej do blizkiej stacyi w A. Tam pakował je do wagonu, jechał z niemi do miasta R., tam je odstawiał i w południe wracał do domu. Pan ogrodnik zaś tylko wtedy udawał się do R, gdy trzeba było zrobić rachunek z restauratorem i odebrać pieniądze.

Zdarzyło się, że Szczep, nie mając czasu, całe trzy kwartały nie był w powiatowem mieście; pan Spatula wzywał go kilka razy, więc nareszcie postanowił pojechać i rachunki załatwić. Ponieważ do najbliższej stacyi kolei do A. było tylko pół mili, przeto Jan Kanty, nie chcąc na tę małą odległość zaprzęgać swego konika, wybrał się z rana piechotą.

Ubrawszy się chędogo, wziął sporego sękacza do ręki i jął się czule żegnać ze Zochną; poczciwa kobiecina była też mocno czegoś wzruszona, a głaszcząc swojego Jasia po twarzy, rzekła z przymileniem:

„Jeno mi się nie baw długo... bo jak będziesz wracał z pieniędzmi przez bór, wieczorem, jeszcze cię kto napaść może!“

„A ten co mówi?“ zawołał ze śmiechem Szczep, pokazując kij „Nie bój się Zochna! Wiesz, żem przecie nie płochliwy, nie boję się byle czego i nie prędko mnie kto zmoże.“

„Oj, Jasiu! jest jedna rzecz, co cię łatwo z nóg zwali .. Ty już wiesz, o czem myślę...“

„At! głupstwo!“ mruknął Jaś gniewnie i zarumienił się, jak panienka. „To się na mnie nie pokaże! Ja się tam trunkami nie trudnię!“

„No no, idź z Bogiem! A wracaj rychło, bo będę bardzo niespokojna . . . już tak dawno nie byłeś w mieście, a. .“ Szczep nie słuchał, co dalej prawiła Zochna; pospiesznie wysunął się za drzwi i sążnistymi krokami ruszył się do A., szepcąc do siebie:

„Utrapienie z temi kobietami! Zawsze się to czegoś lęka, coś przewiduje, wiecznie o człowieka kłopoce! Niby to Pan Bóg nie dał nam chłopom więcej rozumu, niż im białogłowom! Ale to już taka babska natura!“

Po godzinie tęgiego marszu przyszedł Jan Kanty, zmęczony i spragniony do A. Przeszedł szybko miasteczko i udał się wprost na dworzec. Wszedłszy do sali trzeciej klasy i ujrzawszy długie rzędy flaszek z napojami różnego gatunku i pękaty sądeczek ciemnego piwa, poczuł gwałtowne palenie w gardle i taką suchość, że mu język kołkiem stanął; ale wspomnienie ostatnich słów Zochny odegnało pokusę. Bojąc się jednak, aby mu sił nie brakło, opuścił czemprędzej niebezpieczną salę, a zapaliwszy fajeczkę, jął się przechadzać i kopcić jak lokomotywa.

W kwadrans później siedział już w wagonie trzeciej klasy i pędząc do R., mówił do siebie półgłosem:

„A co ha? Dzielny z ciebie chłop, Jasiu! Jednak się nie dałeś! Musi się Zochna o tem dowiedzieć i pochwalić swojego Jasia. Takem rad ze siebie, że dałbym sobie buzi! Szkoda, że się to samemu pocałować nie można!!“

Rachunek z restauratorem wnet był załatwiony. Pan Spatula wychwalając towar Jana Kantego poczęstował go doskonałym obiadem, wychylił z nim sporą buteleczkę dobrego wina i w końcu wręczył rozochoconemu Szczepowi, nie 190 talarów, jak się ten spodziewał, ale okrągłe 200 zapewniając, że towar rzetelnie był obliczony i sumiennie zapisany.

Pan ogrodnik zgarnął talary, a lubo nigdy nie był bez grosza i nie znał co to bieda, to przecie tylu pieniędzy razem nigdy nie miał przy sobie; gdyż kasę w domu utrzymywała Zochna, twierdząc, że bojący się cudzej krzywdy Jaś, wszystkoby rozdał dla spokoju sumienia; najczęściej też poczciwiec nie wiedział nawet, ile ma w szkatule groszy.

„To tam o tem Zochna radzi“, mawiał, „co mnie się troszczyć i kłopotać o mamonę! Kto poczciwie żyje i pracuje, ten z głodu nie umrze!“

Rozmarzony winem zacny Szczep, schowawszy dwieście talarów do kieszeni, z podniesioną głową wyszedł na ulicę i stąpając z góry, z tak dumną miną spoglądał dokoła, uderzając raz po raz we wypchaną kieszeń, jakby chciał zawołać:

„Ile kosztuje Europa? Kupię ją za gotówkę!“

Załatwiwszy interes, za którym do R. przyjechał, mógł teraz Jan Kanty spokojnie wracać do domu, ale sobie myślał:

„Po co się będę spieszył? Do wieczora jeszcze kawał czasu, a Zochna ino się boi, żebym w nocy przez bór nie szedł. Jak mnie to kocha, poczciwa dusza! Muszę jej też za to sprawić ładny upominek. Mam przecie dziesięć talarów zanadto, toć je mogę spokojnie wydać! Ale co temu kochanemu kobiecisku też kupić? Na suknią czy chustkę jedwabną? No, zobaczymy!“ (Dokończenie nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

160]

(Ciąg dalszy.)

Wiąwszy Połonne, rozsmakował się we krwi i nie chciał się nią dzielić, dlatego spieszył się. Straci połowę ludzi — to cóż z tego! Ale srogą zaleje szczupłe siły książęce i w pień wytnie. Głowę Jeremiego poniesie Chmielnickiemu w podarunku.

Tymczasem fale czerni dosięgły końca grobli, nakoniec przeszły ją i rozlały się po owem półkolu, zostawionem przez wojska Jeremiego. Ale w tejże chwili ukryta piechota Os'ńskiego dała im w bok ognia, z armat Wurcla wykwitły długie smugi dymu, ziemia zatrzęsła się od huku i bitwa rozpoczęła się na całej linii.

Dymy przysłoniły brzegi Słuczy, staw, groblę i samo pole, tak, iż nic nie było widać; czasem tylko migotały czerwone barwy dragonów, czasem błysnęły grzebienie nad lecącymi chełmami i wrzało w onej chmurze okropnie. W mieście bito we wszystkie dzwony, których jęk żałosny mięszał się z basowym ryk'em armat. Z taboru waliły się ku grobli coraz nowe i nowe pułki.

Te zaś, które już przeszły i dostały się na drugą stronę stawu, rozciągnąwszy się w mgnieniu oka w długą linię, uderzyły ze wściekłością na książęce chorągwie. Bitwa rozciągnęła się od jednego końca stawu aż do skrętu rzeki i błotnistych łąk, ówczesnego mokrego lata zalanych.

Czerń i niżowi musieli zwyciężyć lub zginąć, mając za sobą wodę, ku której odpierały ją staki piechoty i jazdy książęcej.

Gdy husarya ruszyła naprzód, p. Zagłoba, choć oddech miał krótki i tłoku nie lubił, skoczył przecie z innymi, bo zresztą i nie mógł inaczej uczynić, bez narażenia się na stratowanie. Leciał tedy, przymknąwszy oczy, a głównie latały mu z błyskawicznąą szybkością myśli: „Na nic fortele! na nic fortele! głupi wygrywa, mądry ginie!“ Potem ogarnęła go złość na wojnę, na kozaków, na husarzy i na wszystkich w świecie. Zaczął kląć — i modlić się. Powietrze świszczało mu w uszach, tamowało oddech w piersi; — nagle uderzył się o coś knieją, poczuł opór, otworzył oczy i cóż ujrzał: oto kosy, szable, cepy, mnóstwo rozpalonych twarzy, oczu, wąsów... a wszystko to niewyraźne, niewiadomo czyje, wszystko drgające, skaczące, wściekłe. Wtedy porwała go ostatnia namiętność na tych nieprzyjaciół, że nie uciekli do dyabła, że leźli w oczy i że zmuszali go to bitwy. „Chcecie, to macie!“ — pomyślał — i począł ciąć ślepo, na wszystkie strony. Czasem przecinał powietrze, a czasem czuł, iż ostrze mu grzęźnie w coś miękkiego. Jednocześnie uczuł, że jeszcze żyje, i to dodawało mu nadzwyczajnie otuchy. „Bij! zabij!“ — ryczał jak bawół. — Nakoniec owe wściekłe twarze znikły mu z oczu, a natomiast ujrzał mnóstwo pleców, wierzchów od czapek, a krzyki mało mu uszu nie rozdarły.

— Zmykają! — przemknęło mu przez głowę. — Tak jest! (Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości i żarty.

U szewca. Proszę, pana majstra, pani majstrowa powiada, że ja oślepł...

— A to względem czego?

— Bo dała mi chleba z masłem, a ja nie widzę ino chleb!

Konfekcya męzka!

Juliusz Schindler, następca S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32

Konfekcya męzka!

poleca we wielkim wyborze: ubrania ślubne we wszelkich cenach

Ubrania dla chłopców, wyrostków i mężczyzn od najtańszych aż do najlepszych.

Wykonanie podług miary w najkrótszym czasie w najlepszem wykonaniu.

Złoty medal. **Dyplom honor.** 1897. Srebrny medal.

1883 1863

Fabryka tektury na dachy i asfaltu

Albert Damcke & Co.

Berlin N. W.

Filia Racibórz.

Fabryka: Ostróg, szosa lukasyńska.

Tektury na dachy. — **Pokrycia na dachy.** — Izolowanie.

Wykładanie asfaltem. — Towary cementowe.

Ostrzeżenie!

Czy to nie oszustwo! Tak pytał jeden z wiernych przyjaciół kotwicy, gdy nam donosił, że w pewnej aptece otrzymał, pomimo, że wyraźnie żądał kotwicznego Pain-Expelleru, jednakowoż jakiś nieprawdziwy wyrób, i że aptekarz, gdy mu otrzymany i w zaufaniu na sumienną obsługę nie obejrzany preparat jako nieprawdziwy zwrócono, nawet odmówił przyjęcia z powrotem. Coś podobnego w rzetelnym handlu zapewne nie zachodzi. Dowodzi to znowu, że należy zawsze nie tylko wyraźnie żądać

Kotwicznego „Pain-Expelleru“

ale i podany fabrykat dokładnie obejrzeć i prędzej nie płacić, dopóki się nie przekonam o istnieniu sławnej marki fabrycznej „kotwicy“. Za swoje prawdziwe pieniądze ma każdy prawo żądać też prawdziwego fabrykatu, a prawdziwym jest tylko preparat oryginalny „kotwiczny“ Pain-Expeller!“ A zatem ostrożnie przy kupnie!

F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt w Turyngii.

Cudowny instrument!

Nowość! Nowość!

Trombino

est najwięcej podziw wzbudzającym wynalazkiem teraźniejszości. Ten instrument muzyczny, który we wszelkich kołach towarzyskich stał się wychłym ulubieńcem, jest znakomicie i elegancko wykonaną trąbą o silnym tonie, na której jedynie przez włożenie nut do tego należących a więc bez studyum, bez znajomości nut, bez wszelkich zachodów, można każdą melodyę natychmiast wygrywać. — Trombina wywiera wszędzie największe wrażenie, zwłaszcza wówczas, gdy ktoś w towarzystwie wystąpi naraz jako mistrz pistronu, gdy przedtem nikt nie miał pojęcia o tej jego sztuce

Najpiękniejsza rozrywka dla rodziny, Towarzystw, zabaw, wycieczek (także wycieczek wspólnych na kole)

Każda partya nut zawiera 1—2 kawałków muzycznych (pieśni, tańce, marsze itd.) i do każdego instrumentu dodany jest bogaty spis pieśni. Trombino z podręcznikiem nauki, łatwo zrozumiałej, kosztuje:

I. gatunek, najpiękniej poniklowany z 9 tonami 4,50 m
II. gatunek, najpiękniej poniklowany z 18 tonami 8 75 m
nuty dla I gatunku 0,50 m.,
nuty dla II gatunku 0 90 m.

Łaskawe zamówienia załatwia się za zaliczką pocztową przez skład fabryczny

M. Rundbakin, Wien IX, Berggasse 3.

Zdrowie jest największym skarbem!

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d zależy wszystko na URYNIE, którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rólników polecam wszelkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie, i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi

K. Pitsch, drogerya,

Racibórz, ul. Opawska 10.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

KOKES & JUNGBLUT

Warsztat wykuwania w kamieniu i rzeźbiarnia w RACIBORZU na Ostrogu polecają łaskawej uwadze swój skład

przeszło 100 nagrobków, krzyży, Bożych mąk itd.

Głęboko wkuwane pismo z prawdziwą pozłotą.

Premiowane na wystawie światowej w Paryżu 1900.

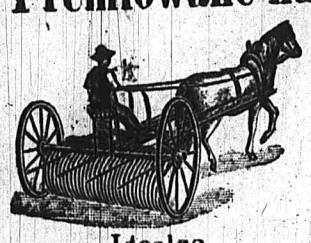

Patentow. grabie „Tryumf“

D. R. P. Nr. 67816.

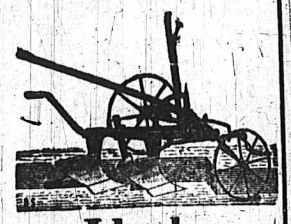

Patentowane dwuskibowe **pługi**

najlepsze i najpraktyczniejsze narzędzie nowoczesne.

Idealne **kosiarze trawy!**

Idealne kosiarze trawy i zboża!

Niedościgłe korzyści.

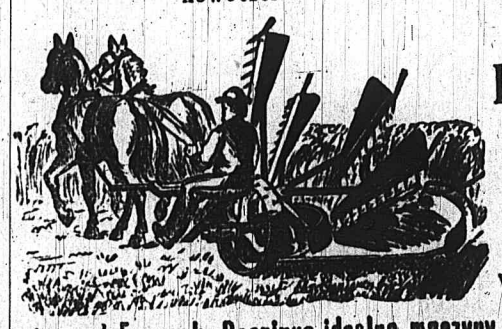

Idealny kosiarz zboża.

Setki poleceń z Górnego Śląska.

Wyg d. warunki 5 lat.

Mamy wyłączne zastępstwo na te znak. ameryk. Deeringa idealne maszyny do rznięcia na Górn. Śląsku

cepy	włockarnie	maszyny do rucania	maszyny do sieczki	śrutowniki	tryery.	pługi	brony	wałce	elekacze do ćwikły	aparaty do duszenia	maszyny do masła.

Jelaffke i Seliger, Racibórz, fabryka maszyn i warsztat reparacyjny.

Max Böhm, Racibórz

Ul. Odrzańska Nr. 21. — Fabryka wódki, śpiritusu, wina i

Na wesela i do robot polnych

dostarcza bardzo dobrych napojów, jako to:

gorzałkę, likiery i różne WINA,

Wina korzenne po 35, 46 i 50 f.
LIKIERY najtaniej,
najlepsze KONIAKI, litr 2 i 3 m
najlepsze słodkie wina węgierskie flaszka 1,40 m
Ćwiartka jasnego lub ciemnego piwa 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów

Pamiętajcie o zmarłych.

Szan Publiczności Raciborza i okolicy polecam się do wykonywania

nagrobków, krzyży modlitewnych, ołtarzy figur Świętych itd. z piaskowca, marmur granitu, przy dobrem wykonaniu i po najtańszych cenach.

Rysunki i kosztorysy dostarczam bezpłatnie.

Jozef Rzytki,

Rzeźbiarz w kamieniu i w drzewie.
Racibórz, ulica Opawska num. 26
obok starego cmentarza.

Nie zapomnij o mnie!

St. Josefsheim

zakład dla dzieci sierot.

Marya Teresa od św. Józefa
Berlin nr. 58, Pappel-Allee 110/111.

Tylko za 2,50 m.

Przesyłam dobrze idący budzik ze świecącą tarczą. Nowość! Tylko 4,00 m. kosztuje elegancko wykon. patent ochronny woroniy budzik (Kronenwecker) z świecącą w nocy tarczą, bardzo głośno i długo budzący. Tylko 4,00 m. kosztuje budzik 5 razy z przerwą budzący eleg. wykon. Tylko 5 m. kosztuje dobrze idący elegancki, niklowy, remontoar. zegarek, idący 30 godzin. Tylko 8,30 m. kosztuje prawdziwy srebrny cylind. remontoar z podwójnym złoconym brzegiem, dokładnie uregulowany i obciągnięty. 2-letnia plśmienna gwarancya. Kto rzeczywiście chce oszczędzić przy zakupnie rzetelnego towaru, niech nie waha się sprowadzić darmo i franko najnowszy ilustr. cennik z 1100 obrazkami wszelkich zegarków, łańcuszków, przedmiotów złot. i srebrn. Zegarmistrze i odsprzedający niechaj żądają engros cennik. Korzystne i tanie źródło zakupna zegarków, furnitur, narzędzi łańcuszków i tow. złotych.

Hugo Pincus,
wyroby szwajcarskich zegarków,
Hannover 110.